

---

John Locke

# W umyśle nie ma idei wrodzonych

---

Źródło: *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, t. I, ks. II, rozdz. I, par. 1–6,  
przeł. B. Gawecki, Warszawa 1955, s. 119–123.

1. Ponieważ każdy człowiek jest świadomy tego, że myśli, oraz że tym, czym jego umysł myśląc się zajmuje, są znajdujące się w umyśle idee, nie ulega więc wątpliwości, że ludzie mają w swych umysłach idee, takie jak wyrażone słowami: „białość”, „twardość”, „słodycz”, „myślenie”, „ruch”, „człowiek”, „słoń”, „wojsko”, „nietrzeźwość” i inne. Przede wszystkim należy zbadać, jak człowiek do tych idei dochodzi. Wiem, że tradycyjną nauką jest, iż ludzie mają idee wrodzone i wryte od urodzenia w umyśle. Pogląd ten poddałem obszernemu rozbiorowi i myślę, że to, co powiedziałem, w poprzedniej księdze, zostanie przyjęte o wiele łatwiej, gdy okażę, skąd umysł może otrzymać wszystkie idee, jakie posiada, i jakimi drogami i przez jakie stopnie mogą się one zjawiać w umyśle. W tej sprawie będę się odwoływał do własnej obserwacji i doświadczenia każdego człowieka.

2. Załóżmy zatem, że umysł jest, jak się to mówi, czystą kartą, nie zapisaną żadnymi znakami, że nie ma on idei; jak się dochodzi do tego, że je zdobywa? Skąd ten ogromny zapas obrazów, niemal nieskończenie różnorodnych, którymi nieustannie czynna, nieograniczona wyobraźnia ludzka zapełniła umysł. Skąd bierze się w umyśle cały materiał dla rozumu i wiedzy. Odpowiadam na to jednym słowem: z doświadczenia; na nim oparta jest cała nasza wiedza i z niego ostatecznie się wyprowadza. Nasze obserwacje zwrócone ku zmysłowym rzeczom zewnętrznym czy też ku wewnętrznym czynnościom duchowym, które postrzegamy i które są przedmiotem naszej refleksji – oto, co zaopatruje umysł w cały materiał myślenia. Takie są dwa źródła poznania, z których pochodzą wszystkie idee, jakie znamy lub możemy mieć naturalnym sposobem.

3. Po pierwsze, zmysły nasze, zwrócone ku poszczególnym przedmiotom zmysłowym, dostarczają umysłowi różnorodnych postrzeżeń rzeczy, zależnie od tego, jak te rzeczy na różne sposoby działają na nie; tak dochodzimy do idei żółtości i białości, tego, co gorące i zimne, co miękkie i twarde, co gorzkie i słodkie, oraz do wszystkich tych, które nazywamy jakościami zmysłowymi. Gdy mówię, że zmysły dostarczają ich umysłowi, to mam na myśli, iż z rzeczy zewnętrznych przenoszą one to, co wytwarza w umyśle te percepcje. To bogate źródło większości posiadanych przez nas idei, które zależą całkowicie od naszych zmysłów i przez nie dochodzą do umysłu, nazywam *wrażeniem zmysłowym*.

4. Po wtóre, innym źródłem, z którego doświadczenie zasila umysł ideami, jest postrzeganie czynności własnego umysłu, gdy jest zajęty otrzymanymi ideami; czynności te, kiedy umysł zastanawia się nad nimi i rozważa je, dostarczają mu idei odmiennego rodzaju, których by mu nie dały rzeczy zewnętrzne. Takimi ideami są idee postrzegania, myślenia, wątplenia, wierzenia, rozumowania, poznawania, chcenia i wszystkich innych różnorodnych czynności naszego umysłu; tych czynności jesteśmy świadomi i obserwujemy je w sobie i dzięki temu dają nam one idee równie wyraźne jak te, które nam dają ciała działające na nasze zmysły. To źródło idei każdy ma całkowicie w sobie samym; a chociaż nie jest to zmysł, jako że nie ma do czynienia z rzeczami zewnętrznymi, to przecież do zmysłów jest bardzo podobne i mogłoby być słusznie nazwane „zmysłem wewnętrznym”. Ale ponieważ źródło pierwsze nazwałem wrażeniem zmysłowym, to nazywam refleksją, bo idee, jakie wywołuje, mogą być otrzymane tylko dzięki temu, że umysł zwraca się ku sobie samemu przez refleksję nad własnymi czynnościami, Gdy zatem w dalszym ciągu rozprawy będę używał tego terminu, to chciałbym być rozumiany w ten sposób, że mam na myśli to, iż umysł dostrzega swe czynności i ich charakter; dzięki czemu zjawiają się w umyśle idee tych czynności. Powtarzam więc: zewnętrzne rzeczy materialne, jako przedmioty zmysłowego wrażenia lub czucia, oraz czynności w obrębie naszych umysłów, jako przedmioty refleksji, to w moim rozumieniu jedyne dwa źródła, z których biorą początek wszystkie nasze idee. Wyrażenia „czynności” używam tu w znaczeniu szerokim, obejmującym nie tylko działania nad ideami, ale także pewien rodzaj wzruszeń, jakie powstają niekiedy łącznie z tymi działaniami, takich, jak zadowolenie lub niepokój, związane z jakąś myślą.

5. Rozum zdaje się nie posiadać najślabszego przebłysku jakiegokolwiek idei, której by nie otrzymywał z któregoś z tych dwu źródeł. Rzeczy zewnętrzne zaopatrują umysł w idee jakości zmysłowych, czyli w te wszystkie różnorodne percepcje, jakie w nas wywołują; umysł daje rozumowi idee własnych swych czynności.

Gdy dokonamy całkowitego przeglądu tych idei, ich odmian, kombinacji i zachodzących pomiędzy nimi zależności, to przekonamy się, że obejmujemy całkowity ich zasób oraz że w naszych umysłach nie ma nic, co by się do nich nie dostało jedną z tych dróg. Niechaj każdy zbada swe myśli i gruntownie przeszuka swój rozum, a następnie niech mi powie, czy którakolwiek z jego idei pierwiastkowych nie jest albo ideą rzeczy dostępnych jego zmysłom, albo ideą czynności jego umysłu, traktowanych jako przedmioty jego refleksji. Bez względu na to, jak wielkie zasoby poznania mogły się tam w jego rozumieniu nagromadzić, po dokładniejszym rozejrzeniu się dojdzie do przekonania, że nie ma ani jednej idei w umyśle poza tymi, które w nim wyryło doznanie zmysłowe bądź refleksja, chociaż być może – jak to później zobaczymy – rozum je łączy i rozszerza na nieskończenie różne sposoby.

6. Kto uważnie zastanowi się nad stanem, w jakim znajduje się dziecko zaraz po przyjściu na świat, ten nie będzie miał bynajmniej powodu, by myśleć, że jest zaopatrzone w znaczny zasób idei, które mają stanowić materiał jego przyszłej wiedzy: dopiero stopniowo je zdobywa. I chociaż idee jakości najbardziej widocznych i pospolitych zostawiają w umyśle ślad, zanim pamięć rozpoczyna notować, w jakim czasie i porządku się zjawiają, to jednak nieraz upływa tyle czasu, nim jakieś osobliwsze jakości zjawiają się w umyśle tą drogą, że niewielu jest ludzi, którzy nie mogliby sobie przypomnieć, kiedy się z nimi zaznajomili. Gdyby warto było to zrobić, można by bez wątpienia tak pokierować dzieckiem, żeby nim dorośnie miało bardzo niewiele nawet idei potocznych. Że jednak każdy, kto się rodzi, jest otoczony ciałami, które działają nań nieustannie i różnorodnie, przeto w dusze dziecięcej wrażają się liczne idee, bez względu na to, czy się dba o to, czy nie dba. Światła i barwy zjawiają się natychmiast, gdy tylko dziecko otworzy oczy; głosy i niektóre jakości zmysłowe niechybnie działają na właściwe zmysły, torując sobie drogę do umysłu. Myślę wszakże, iż łatwo zgodzimy się na to, że gdyby dziecko trzymać w miejscu, gdzie nie widziałoby nic prócz czerni i bieli do czasu, kiedy stanie się dorosłym człowiekiem, to tak samo nie miałoby idei szkarłatu czy zieleni, jak ten, kto od urodzenia nie próbując ani razu ostrygi czy ananasa, nie ma idei smaków tych specjalów.